ANDRZEJ SOKOŁOWSKI

ur. 1941; Komarów

Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, strajk, reakcja SB, zwalnianie pracowników, represje wobec strajkujących

Strajk w WSK 13 maja 1982 roku

Była taka sytuacja, że Komisja Krajowa, a szczególnie Zbyszek Bujak zaapelowali do społeczeństwa, do wszystkich zakładów pracy, do podziemnych komisji zakładowych o kilkunastominutowe strajki na znak protestu, ponieważ to był 13 maja – pół roku po wprowadzeniu stanu wojennego – by nie uczcić, ale by zaprotestować przeciw takiemu postępowaniu, że ten stan wojenny dalej trwał, żeby zakłady pracy i pracownicy zastrajkowali. Mam trochę na sumieniu właśnie ten strajk w Świdniku, ponieważ ja usilnie namawiałem ówczesnego przewodniczącego, pana Kazia Susła – pseudonim „Siwy" – żeby ten strajk w Świdniku wybuchł. Myśmy sobie jednak nie zdawali sprawy, jak mocno SB zareaguje na to.

Ten strajk wyszedł naprawdę kapitalnie, dlatego że cały zakład na te piętnaście, trzydzieści minut stanął kompletnie – była cisza w zakładzie. Jak mi opowiadali koledzy i też żona mówiła – nikt nie pracował. I ta euforia nasza trwała krótko, ponieważ na drugi dzień, dosłownie na drugi dzień SB po prostu wyprowadziło z zakładu ponad trzysta osób.

Później część ludzi została przywrócona nawet po tygodniu, [ale to] niewielka część. Okazało się, że po prostu zwalniano ludzi, takich fachowców, bez których w tym czasie stawała produkcja. Na montażu śmigłowca zwolniono człowieka, który montuje jakieś części i nikt nie może go zastąpić, tylko on montował to, bo nikt nie przewidywał, że musi mieć jakiegoś zastępcę. Czy gdzieś na jakiejś produkcji pracownik na maszynie robił coś, czego nikt [inny] nie robił. W związku z tym po prostu krach produkcyjny i było tak, że do kilku osób po prostu przyszli nawet z prośbą o powrót do zakładu pracy, ale to była niewielka ilość tych [przypadków]. Systematycznie później niektórzy z pracowników powracali, ale to w upokorzeniu, każdy dostawał niższe uposażenie, jakieś tam grupy tego zaszeregowania – to było duże upokorzenie dla tych ludzi. Ale większa część niestety nigdy nie powróciła do zakładu. Fakt, że znajdowali sobie miejsca [pracy], bo to byli znakomici fachowcy, w WSK [byli] naprawdę znakomici fachowcy. Znajdowali sobie miejsca w Lublinie w

wielu zakładach pracy, ale bywało tak, że potrafił pracownik przyjść, kierownik wszystko elegancko: „A, z WSK? Proszę pana, bardzo chętnie. Taka a taka stawka, proszę jutro przyjść do pracy” – przychodził jutro pracownik – „No, wie pan, taka sytuacja. Ja nie wiedziałem, że mój zastępca przyjął pracownika” – a to oczywiście była nieprawda, to była reakcja SB. I tacy pracownicy chodzili po różnych zakładach pracy i jak już tam dostawali jakieś takie nędzne pieniądze i marne stanowisko, wtedy pozwalali im [pracować].

Data i miejsce nagrania	2005-08-26, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"